

CO SEJM IX KADENCJI PRZYNIESIE ENERGETYCE? [KOMENTARZ]

Według najnowszych częściowych wyników do Sejmu weszły wszystkie ogólnopolskie komitety startujące w wyborach. Czego można spodziewać się po nowej parlamentarnej ekipie na płaszczyźnie energetyki?

Kluczową informacją płynącą z wyborczych wyników jest to, że u samodzielnego steru władzy utrzymało się najprawdopodobniej Prawo i Sprawiedliwość, które w nowej kadencji będzie mogło liczyć na ok. 240 posłów. Oznacza to, że partia Jarosława Kaczyńskiego będzie kontynuować rozpoczęte już projekty, także w energetyce.

Pewnikiem w tych działaniach jest gazociąg Baltic Pipe, którego budowa ma rozpocząć się w przyszłym roku. Najprawdopodobniej czuwać nad nim będzie dalej minister Piotr Naimski. Dalej potoczą się także prace nad rozbudową terminala LNG w Świnoujściu, pewną zagadką jest natomiast kwestia jednostki FSRU, która ma pracować w Zatoce Gdańskiej – nie było o niej wzmianki w programie wyborczym PiS.

Najwięcej niewiadomych pojawia się jednak w sprawie szczegółów transformacji energetycznej Polski, zarysowanej przez założenia Polityki Energetycznej do 2040 roku. Dokument ten nie został jeszcze oficjalnie zatwierdzony – rząd PiS przełożył ten moment na okres po wyborach, co daje pole do domysłów, czy przedstawiony tam miks energetyczny nie zostanie zmieniony. Najważniejszym pytaniem jest oczywiście sprawa elektrowni jądrowej w Polsce. Choć zarówno minister Krzysztof Tchórzewski jak i minister Piotr Naimski podkreślali w ostatnich miesiącach, że już w 2033 roku nad Wisłą ruszy pierwszy blok jądrowy, to jednak przez cztery lata rządów PiS nie udało się podjąć nawet decyzji lokalizacyjnej, nie mówiąc już o znacznie bardziej skomplikowanych kwestiach pokroju modelu finansowania.

Trzeba jednak zauważyć, że budowa elektrowni jądrowej w Polsce to przedsięwzięcie wspierane przez trzy z pięciu ogólnokrajowych komitetów, jakie dostały się do Sejmu. PiS będzie mógł w tym względzie liczyć na wsparcie Konfederacji oraz Lewicy (która – według deklaracji przedstawicieli partii Razem – ma się w tym względzie „kierować faktami”, a więc obstawać przy rozwoju technologii atomowej nad Wisłą).

Niepewność dotycząca projektu jądrowego jest związana ściśle z wątpliwościami dotyczącymi pozycji ministra Tchórzewskiego, który jest największym orędownikiem tego przedsięwzięcia w rządzie. w końcowym etapie kampanii wyborczej w mediach pojawiły się informacje, jakoby jego resort miał zostać zlikwidowany – oznaczałoby to powrót do stanu sprzed 2015 roku i prawdopodobny koniec dyskusji o atomie w Polsce. Jednakże na scenariusz ten nie wskazuje wsparcie, jakie podczas wyborczych zmaganiań Tchórzewski otrzymał od Jarosława Kaczyńskiego. Minister energii dał się także sfotografować w ekskluzywnym gronie otaczającym prezesa PiS podczas wieczoru wyborczego w siedzibie partii na Nowogrodzkiej. Może to sugerować, że Tchórzewski cieszy się uznaniem

najwyższych władz Prawa i Sprawiedliwości i nie musi obawiać się o swoją pozycję, którą podbudował dodatkowo jego wysoki wynik wyborczy.

Pomimo tego wśród dziennikarzy krążą pytania dotyczące dalszych losów szefa ME. Na jego fotel czyhało już kilku kandydatów, co było szczególnie widoczne w okresie zamieszania spowodowanego cenami energii, jakie pojawiło się pod koniec 2018 roku. Tchórzewski wyszedł jednak z tego obronną ręką. Wydaje się, że obecnie jedynym zagrożeniem dla ministra energii jest naprawdę głęboka rekonstrukcja rządu. W tym momencie trudno jednak wskazać, czy taka nastąpi.

Warto zaznaczyć, że z osobą ministra Tchórzewskiego wiążą się także losy innego projektu energetycznego – rozbudowy elektrowni Ostrołęka.

Obojętnie od tego, jak potoczą się losy resortu energii, zauważyć trzeba, że osoby odpowiedzialne w rządzie PiS za ten sektor będą wkrótce musiały stawić czoła poważnym wyzwaniom. Pierwszym problemem będzie tu sprawa cen prądu. Ustawa, która „zamraża” ich wysokość wygasa wraz z końcem 2019 roku. Co będzie dalej – nie wiadomo. Sytuacja ta spędza sen z powiek przedsiębiorców, którzy obawiają się, że wysokie rachunki za elektryczność wpłyną na ich dochody.

Na horyzoncie mający też kwestia celów klimatycznych, które będą oceniane w roku 2020. Zachodzi ryzyko, że Polska nie wypełni swych zobowiązań dotyczących m.in. rozwoju odnawialnych źródeł energii, co może okazać się płaszczyzną do sporów między Warszawą a Komisją Europejską (z Fransem Timmermansem jako komisarzem ds. klimatu na pokładzie) i coraz bardziej „zielonym” Berlinem.

Ostra krytyka rządu na tym polu pojawi się także w sferze wewnętrznej, głównie dzięki Zielonym, którym – według wstępnych wyników – udało się wprowadzić do Sejmu trzech posłów.

Płaszczyzną do parlamentarnych sporów będzie też kwestia dekarbonizacji polskiej gospodarki. Koalicja Obywatelska i Lewica dość wyraźnie sygnalizowały w swej kampanii potrzebę jak najszybszego odejścia od spalania węgla w energetyce. Tymczasem, plany PiS w tym zakresie nie są bliżej określone (choć minister środowiska Henryk Kowalczyk sugerował tuż przed wyborami, że datą polskiego „coalexitu” będzie rok 2050). Próbką sporu o węgiel może być sprawa koncesji dla złoża Złoczew, od którego uzależnione jest funkcjonowanie Elektrowni Bełchatów.

Naturalną opozycją dla postulatów Zielonych mogą być natomiast niektórzy posłowie Konfederacji z Januszem Korwin-Mikkem na czele, który znany jest z tego, że zajmuje sprzeczne z nauką stanowisko w kwestii zmian klimatu.

Czym może zaskoczyć Sejm IX Kadencji? Przede wszystkim – z uwagi na szeroką reprezentację polityczną zróżnicowanych środowisk – pewne kwestie, w tym energetyczne, dyskutowane będą w sposób szerszy niż dwubiegunowy. Obecność Lewicy i Zielonych może też wskazywać na zwiększenie częstotliwości dyskusji o klimacie, środowisku i transformacji energetyki. Natomiast Konfederacja może na tym polu starać się kłaść nacisk na kwestię urynkowania polskiego górnictwa, co jej politycy sygnalizowali w trakcie kampanii wyborczej.